

Tenże sam opat Benedykt założył we wsi klasztornej Zwonowice winnice, które przyniosły opactwu rudzkiemu znaczne dochody. W roku 1796 wynosił zbiór 66 wiader wina. Na najwyższym miejscu opat Benedykt zbudował w stylu włoskim ładny budynek, z którego rozciągał się piękny widok na całą okolice. W tym budynku przebywali bardzo często tak opat Benedykt jak i jego następcy.

Dnia 10 marca 1802 r. szalał w Chwałęcicach pod Rybnikiem groźny pożar, który zniszczył do szczętnie kilka gospodarstw. Opat rudzki Benedykt zlecił administratorowi, o. Nepomucenowi Lorenzowi, wznowienie nowych zabudowań na rachunek klasztoru.

W roku 1805 wybuchła nowa wojna pomiędzy Austrią i Francją. Rosja stanęła po stronie Austrii i pospieszyła na pomoc cesarzowi Franciszkowi II. Dwie kolosalne kolumny wojsk rosyjskich przemaszerowały w listopadzie przez Rudy i okolice. W następnym roku pokazały się następstwa przemarszu; mianowicie we wszystkich miejscowościach w okolicy Rud powstały groźne choroby, które zabrały liczne ofiary. Z liczby 606 chorych zmarło przeszło 60 osób (w samych Stodolach w kilku zaledwie dniach 24 osoby). Prawie wszystkich chorych leczono kosztem klasztoru w Rudach, który za lekarstwa i opiekę zapłacił około 900 talarów.

Miejscowość Mikołeska (powiat tarnogórski) założona została przez ówczesnego dziedzica dla robotników leśnych, którzy mieli za obowiązek wypalanie drzewa na węgiel, potrzebny dla tamtejszego hutnictwa. W pieczęci gminy teraz jeszcze widnieje godło „domek z dymiącym kominkiem”.

Kolonja Wolność koło Tarnowskich Gór założona została przez rząd pruski dla górników w roku 1801 i składała się z 7 osiedli. Osadnicy obowiązani byli pracować w kopalni. Do roku 1924 należała kolonja do gminy Tarnowice Stare; w tymże roku została wcielona do miasta.

Osada Pufarki (gmina Opatowice, powiat tarnogórski) powstała około roku 1786, kiedy to założona została Strzybnica, w której sąsiedztwie one leżą. Nazwa Pufarki pochodzi od niemieckiego wyrazu „Pochwerk”, to znaczy huta czyli kuźnica, gdzie rozbijano większe bryły kruszcza.

W roku 1786 wybudował rząd hutę „Strzybnica” pod Tarnowskimi Górami. Najprzód postawiono dwa piece (topielnie), a dnia 27 września 1786 r. rozpoczęto pierwsze topienie próbne. Na ten cel sprowadzono z Niemiec pracowników, dla których wybudowano przedtem kolonję. W nowej hucie wytapiano kruszcze, wydobywane w wielkich ilościach na kopalni „Fryderyk” pod Bobrownikami. W roku 1861 wskutek zaprowadzenia promieniaków węglowych (dotychczasowe piece opalało drzewem z bliskich lasów) wykazała się potrzeba przebudowania zakładu. Wybudowano 6 płomieniaków i celem uruchomienia dmuchawy ustawiono maszynę parową i siłę 16 koni. Udoskonalonym sposobem wytapiania kruszców uzyskano większą ilość ołowiu kupnego i srebra. Wartość wytopionego ołowiu i srebra wynosiła od roku 1786 do roku 1910 razem 263 milionów marek. Huta srebra i ołowiu była własnością państwa pruskiego i po objęciu Śląska przez Polskę przypadła skarbowi Rzeczypospolitej Polskiej.

## Podania ludu śląskiego

### O Pistulce.

Raz w Gliwicach był jarmark. Na ten jarmark wybrał się też jeden biedny gospodarz. Gdy jechł lasem napadli go w połowie drogi trzej nieznajomi. Jeden z nich chwycił konia za pysk drugi za leję, a trzeci wypływał chłopca co w okolicy słyszał. Chłop opowiadał jak to mu bieda dotyka i wszystko co wiedział o wsi. Pistulce zrobiło się żal, chciał więc od gospodarza kupić konia. A chłop powiada: „cóż ja za niego mogę żądać, kiedy chudy”. Wtedy Pistulka wyjął 500 talarów i dał gospodarzowi, żeby kupił lepszego konia. Gospodarz kupił lepszego konia a dla Pistulki i jego kamratów zakupił burłek, kielbasy i wódki. Zato Pistulka go pochwalił i podobał mu się nowy koń. „Lza”.

### Utoplec z siekierą.

W bagnistym stawie koło Strzybnicy mieszkał utoplec. Często on w czerwonej czapce, z siekierą w ręku krążył nad wodą.

W nocy za śwychodził na ląd i moczył ludziom kupki siana.

Ludzie często przy płataniu tych figli go widzieli i zauważyli, że gdy wchodzi do wody, to uderza w nią laseczką, którą trzyma w lewej ręce, wówczas woda otwiera mu suchą drogę do swojego mieszkania podwodnego. Choć ludzie to wszystko widzieli, każdy jednak bał się mu wejść w drogę.

W końcu jednak znalazł się jeden pacholek, który postanowił pójść z utoplcem w zapasy. Zabrał więc też z sobą siekiere, aby móc z utoplcem walczyć. W nocy zaczął się pod jedną kupką siana, a gdy utoplec na nią wskoczył, pacholek dalej na niego z siekierą. Utoplec wnet się spostrzegł i zaczął się bronić. W końcu jednak pacholkowi udało się odebrać utoplcowi laskę, która pozabawiła go władzy. Teraz pacholek dumny ze zwycięstwa, postanowił pójść do mieszkania utopla. Gdy jednak wchodził do wody utoplec napadł na niego niespodzianie i tak ciężko go poranił, że pacholek nie potrafił z wody się wydostać i utonął. Utoplec zaś od tego czasu więcej się nikomu nie pokazał. „Lza”.

### Dlaczego zając ma rozzerwaną wargę?

Było to już bardzo dawno, kiedy na Śląsku istniało jeszcze pogaństwo. Jeden bożek rozgniewał się raz na komary. Rozkazał więc zającowi, aby je utopił w worku. Sam bożek naturalnie wpakował wszystkie komary do worka, przytem przykazał zającowi, żeby worka nie otwierał. Zając jednak z ciekawości nad brzegiem otworzył worek i zajrzał do niego. Naraz jeden komar, smyk zającowi koło ucha i uciekł. Co za nieszczęście! Zając jednak nie traci nadziei i dalej w pogoń za komarem. Tymczasem wszystkie komary uciekły z worka i do dziś dnia krążą razem.

Jak jednakże zając odpowie przed bożkiem? Rozmyśla co odpowiedzieć i z boleści traci rozum, zaczyna skakać, jak zwykle głupiec; na koniec, chcąc się utopić, wpada do rzeki. Tutaj jednak los mu również nie sprzyja, gdyż rak uchwycił zająca za wargę i przeciął ją. Zając ze strachu i boleści wyskoczył z wody i co sił starczyło w nogi, aż do lasu. W lesie zając zablądził. Dlatego też zając do dziś dnia mieszka w lesie i wargę ma rozdwojoną.

„Lza”.

# Ziemia Śląska

## Dwutygodnik poświęcony przeszłości Śląska

Redaktor: Franciszek Godula.

Nr. 11

23 września 1932

Rok VI

## Klasztor OO. Cystersów

### w Imielnicy

(Dokończenie.)

Pod koniec wieku XVI wydał cesarz rozporządzenie, według którego Polacy i inni obcokrajowcy nie mogli piastować urzędów opata i przełożonych klasztorów na ziemiach śląskich. Z tego powodu nie zatwierdzono wyboru O. Grzegorza Stojana na opata klasztoru w Rudach. Jednakże za wstawieniem się biskupa wrocławskiego objął O. Grzegorz zarząd klasztoru w Imielnicy, który sprawował ku ogólnemu zadowoleniu tylko dwa lata, mianowicie od 1586 do 1587 r.

Następca jego O. Jan Nucius odzyskał wieś Książas, którą jednak już w roku 1618 sprzedano baronowi Redenowi na Strzelcach, z powodu niedostatku, jaki nawiedził klasztor po pożarze, który 22 czerwca 1617 r. zniszczył budynek klasztoru, kościół, bibliotekę, folwark, dwa młyny i prawie połowę wsi. Pożar powstał wskutek nieostrożności pewnego szewca. Wkrótce potem dotknęły klasztor liczne inne nieszczęścia, wobec czego zostały budynki klasztorne tylko częściowo odbudowane.

W tymże roku 1618 wybuchła wojna trzydziestoletnia, która dawała się klasztorowi bardzo we znaki. Ernest hrabia Mansfeld w połączeniu z wojskami duńskimi przeszedł 1626 r. ziemię śląską i węgierską; w powrocie zatrzymał się następnej wiosny na ziemi górnośląskiej, zdobywając Pszczyne i Żory, pałac przedmieścia Gliwic, zdobywając następnie Koźle i pustosząc opactwo rudzkie. Mieszkańcy protestancy Strzelec sprowadzili oddziały Mansfelda do Imielnicy, które złupiły spichrze, rybniki i stawy. Opat wniósł skargę na strzeżan co wynagrodzenie szkód, wyrządzonych klasztorowi przez wojska nieprzyjacielskie. Sąd skazał ich na 1500 talarów odszkodowania, za co sprawiono dzwon do kościoła klasztorowego. Do tego nawiedziło klasztor drugie nieszczęście. Dnia 27 października 1632 r. spaliła się znowu część wsi Imielnicy, mianowicie 17 domków z stodolami.

Położenie pogorszyło się znacznie w roku 1634, gdy Saksończycy pod dowództwem generała Armina wpadli do kraju i oblegali sąsiednie miasto Opolę, pustosząc okolice bliższą i dalszą. Klasztor złupiono i spalono a schorzonego opata Bartłomieja wzięto do niewoli. Reszta zakonników tułała się całe trzy lata po parafjach, szukając w nich przytułku i schronienia. W tych to smutnych dla klasztoru czasach znaleźli zakonnicy hojnego ofiarodawcę w osobie szlachcica Sicza, który darował klasztorowi majątną wieś Januskowice pod Leśnicą. Powoli tylko dźwigało się opactwo i tylko dzięki zapobiegliwości opatów ówczesnych, doszło znowu do większego znaczenia i majątku.

Opat O. Bartłomiej zmarł 1644 r. w Opolu w klasztorze OO. Franciszkanów, dokąd się udał dla poratowania zdrowia. Na początku roku następnego

go przystąpiono do wyboru nowego opata, którym został O. Andrzej Emanuel Pospel. Podczas jego rządów wskroczyły wojska szwedzkie w marcu 1647 r. do posiadłości klasztornych, zatrzymując się przez trzy dni w Imielnicy. Żołdactwo złupiło kościół parafjalny, w którym ukryli mieszkańcy wsi swoją chudobę. Trudne nadzwyczaj były te czasy dla opata Andrzeja. Klasztor, kościół i inne budynki były zniszczone, posiadłości klasztorne zaś spustoszone. Powszechny brak pieniędzy utrudniał niezmiernie naprawę wyrządzonych szkód. Jednakże dzięki umiejętnej gospodarce opata pozostało w kasie klasztornej po odejściu jego do Rud w roku 1648 jeszcze 1174 talarów gotówki.

Nowy opat Mateusz Franciszek Schlegel prowadził zarząd klasztoru i majątności jego bardzo umiejętnie. Roku 1651 spalił się folwark w Januskowicach, najpoważniejsze źródło dochodów klasztoru. Kilka dni później zniszczyła powódź prawie wszystkie plony rolne. W tym czasie ukończono prace około odbudowania spalonych w roku 1617 budynków klasztornych. W roku 1655 zrzekł się O. Mateusz urzędu opata; następcą jego został rodowity Imielniczanie O. Bernard Bogaczyński, który 10 kwietnia 1656 r. zyskał dla siebie i następców swoich od papieża prawo noszenia mistry, laski i pierścienia biskupiego, poświęcenia kościołów, krzyżów, naczyń kościelnych i dzwonów oraz prawo udzielania klerykom święceń niższych. Było to dźwignienie najwyższe, jakie opata naszego spotkać mogło.

Opat O. Bernard wniósł przy klasztorze jako też w dobrach klasztornych bardzo wiele budynków nowych. Dotychczas uważano klasztor imielnicki jako filję klasztoru Cystersów w Rudach. Stosunku tego też dotąd nikt nie zaczepiał; gdy atoli opat Bernard doznał wspomnianego odznaczenia, zaczęła się sprawa upłynęła lat stosunkowo wiele. Roku 1664 nawiedził Imielnicę trzy razy pożar, który zniszczył stodoły przy folwarku, browar klasztorny i domek przy cmentarzu kościoła farnego. Dbały o chwałę Bożą opat Bernard sprowadził z klasztoru Paniaw w Trzebnicy wiele wartościowych przyborów dla kościoła klasztorowego, z których przechowywały się niektóre do czasów dzisiejszych. Pierwszy imielnicki opat infułowany zmarł 15 września 1666 r., poczem pochowano zwłoki jego w kościele klasztornym przed ołtarzem głównym.

W roku 1701 kupił ówczesny opat Malachjasz Baguda kosztem 11 tysięcy talarów folwark Raszonę i Wielmierzowice. Wieś klasztorną Rozmiałów nawiedził 1710 r. olbrzymi pożar; ocalały jedynie trzy posiadłości zagrodnicze, karczma i młyn. Opat Malachjasz zbudował kaplicę św. Józefa z grobowcem, w której został 1714 pochowany. Nowy opat O. Eugenjusz dokupił do dotychczasowych posiadłości klasztornych dwie części wsi Gąsiorowic. W roku 1725 należały do klasztoru wsi Imielnica, Gąsiorowice, Januskowice, Odmice,